

# Artur Andrzejuk

---

## Osobowa perspektywa dla uczuć w traktacie Mieczysława Gogacza o rozpacz i nadziei

---

Studia Philosophiae Christianae 32/2, 204-211

---

1996

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Żadna z trzech przedstawionych książek nie jest publikacją ściśle filozoficzną, lecz każda stanowi zastosowanie filozofii (w tym przypadku tomizmu) do analizy różnych dziedzin kultury. Można nie zgadzać się z tą analizą, można kwestionować jej wyniki, nie można jednak odmówić filozofii tego jej praktycznego zastosowania. A to właśnie filozofii jakże często zarzuca się oderwanie od życia, zajmowanie tematami nieważnymi i właśnie brak praktycznych zastosowań.

ARTUR ANDRZEJUK

### OSOBOWA PERSPEKTYWA DLA UCZUĆ W TRAKTACIE MIECZYŚŁAWA GOGACZA O ROZPACZY I NADZIEI

W *Traktacie o rozpacy i nadziei*<sup>1</sup>, pióra M. Gogacza, Autor opisuje szczególnie przypadek dezintegracji psychicznej, która wywołana jest przez utratę jakiegoś szczególnie ukochanego dobra – jakiejś najbliższej człowiekowi osoby. Cała analiza prowadzona jest w szerszej niż samo życie psychiczne, osobowej, perspektywie. W *Traktacie* ukazana jest przy okazji opisu procesu rozpacy sytuacja uczuć i emocji, oddzielonych od życia intelektualnego, czego „musiało dokonać przeżycie, którego człowiek nie może zrozumieć i zobiektywizować”<sup>2</sup>. To przeżycie M. Gogacz nazywa „utrata miłości”, lecz zarazem wyjaśnia, „że nie jest to dosłownie utrata miłości. To jest utrata tego, co kochaliśmy. Miłość jako powiązanie z tym, co kochaliśmy, trwa nadal”<sup>3</sup>.

Miłość ludzka obudowana jest uczuciami. Towarzyszą jej one w każdym wypadku. A uczucia ze swej natury dążą do spełnień. M. Gogacz zwraca uwagę na fakt, że gdy tracimy przedmiot miłości, to właśnie „miłość, jako powiązanie z tym, co kochaliśmy, trwa nadal”. Jest to więc miłość bez szans na spełnienie, bez nadziei, a więc także bez radości. Taka miłość musi sprawić ból, ale nie tylko. Otóż miłość, jako osobowa relacja, może trwać nadal. Może odnosić się do nieobecnego dla zmysłów kresu. Miłość uczuciowa musi się załamać. Gdy jednak człowiek, utożsamia ponadto miłość z uczuciami, gdy ich przejawy uzna za istotne cechy miłości, to staje się jasne, dlaczego „przeżycia” i faktu utraty kochanej osoby „nie może zrozumieć i zobiektywizować”.

Prezentacja myśli autora wymaga przełożenia jej na język klasycznej antropologii. Prof. M. Gogacz bowiem zrezygnował z klasycznego języka wykładu<sup>4</sup>. Autor nazywa rozpacz „procesem psychicznym”<sup>5</sup>, a potem krótko „procesem rozpacy”. Ponadto

<sup>1</sup> M. Gogacz, *Filozoficzne rozważania o rozpacy i nadziei*, *Studia Philosophiae Christianae*, 19(1983), s. 151-182. Tekst ten został wydrukowany ponadto jako rozdział II książki pt. *Ciemna noc miłości*, Warszawa 1985. Rec.: A. Andrzejuk, *Jest klucz*, *Myśl społeczna*, 5(1247), s. 4; A. J. Andrzejuk, rec. M. Gogacz, *Nuit sombre de l'amour*, w: *Chronique du thomisme en Pologne (1985)*, *Journal Philosophique* 3(1986), s. 206.

<sup>2</sup> *Ciemna noc...*, s. 81.

<sup>3</sup> *Ciemna noc...*, s. 82. W całych rozważaniach ukryta jest teza, że każdy człowiek ma jakieś najwyższe dobro, do którego odnosi się z pełną, absolutną wręcz miłością. To właśnie utrata tego dobra może wywołać rozpacz.

<sup>4</sup> Praca M. Gogacza została napisana w języku filozofii i literatury egzystencjalistycznej. Sam wykład wydaje się być ściśle tomistyczny, ale terminologia, właściwa innemu sposobowi myślenia nie ułatwia odczytania filozoficznych treści tekstu. Ponadto sam opis „rozpadu życia emocjonalnego” prowadzony jest od strony skutków, tymczasem św. Tomasz opisując uczucia bardziej zwraca uwagę na ich przyczyny. Dlatego śledząc opis M. Gogacza będziemy bardziej szukali przyczyn, niż zatrzymywali się na opisywanych skutkach.

<sup>5</sup> *Ciemna noc...*, s.81.

nazywa też rozpacz „przeżyciem” i „uczuciem”<sup>6</sup>. Mówi też, że „ze względu na cel lub skutek, do którego proces ten prowadzi, można go nazwać rozpadem życia emocjonalnego”<sup>7</sup>. Zachowajmy więc dla przedmiotu naszych obecnych rozważań tę ostatnią nazwę, która – z punktu widzenia klasycznej filozofii – wydaje się najtrafniejsza.

Rozpad ten – jak to już zauważyliśmy – dzieje się „w obrębie emocji człowieka”. Jego źródłem autor dopatruje się w „rozbiciu związku między... życiem intelektualnym i emocjonalnym”. „Tego rozbicia – dodaje – musiało dokonać przeżycie, którego człowiek nie może zrozumieć i zobiektywizować, które stało się więc jedyną treścią wpływającą na emocje”.

Interesujący jest także sam charakter tego przeżycia i jego przyczyny. M. Gogacz wyjaśnia, że „przeżycie to jednak musi być doznaniem jakiejś życiowej katastrofy, utratą podstawowego uzasadnienia działań”<sup>8</sup>.

Rozważmy przedmiot tego przeżycia. Otóż „życiowa katastrofa” jest niewątpliwie złem dla kogoś, kto jej doznaje. Lecz zło to polega na „utracie podstawowego uzasadnienia działań”, a więc na utracie dobra, i tu dopowiemy – dobra będącego przedmiotem miłości, gdyż to miłość – jak pamiętamy – jest według św. Tomasza „przyczyną wszytkiego, co kochający czyni”<sup>9</sup>. Dlatego może M. Gogacz całą rzecz nazywa krótko utratą miłości. Zauważmy też, że trafnie nazywa to rozpaczą, gdyż przedmiotem rozpaczcy jest dobro, które utraciliśmy. Rozpacz należy do uczuć *władzy drugiej*, a zatem pożądanie oprócz własnego przedmiotu: dobra lub zła, musi pokonać dodatkową przeszkodę, mającą charakter dodatkowego zła. W rozpaczcy ta sytuacja jest szczególnie wyraźna, gdyż owe przeszkody skutecznie uniemożliwiają osiągnięcie pożądanego celu. Dlatego zupełnie słusznie możemy mówić o swoiście zdwojonym przedmiocie rozpaczcy: dobru, którego nie możemy mieć, i złu, które właśnie uniemożliwia osiągnięcie tego dobra. W pracy M. Gogacza dobrem jest ukochana osoba, złem, wszystko to, co ją od nas oddała. Możemy więc powiedzieć, że miłość jako uczucie przekształca się w rozpacz. Jej przedmiotem jest utracone dobro. Sama ta utrata, czyli jak mówi autor *utrata miłości* wywołuje ból i smutek. I wprawdzie M. Gogacz kwalifikuje ból jako trzeci etap poczucia zagrożenia – początkowego stadium rozpadu życia emocjonalnego – to jednak słusznie widzi ten ból we wszystkich tych etapach i stadiach. Píše bowiem: „bólem jest poczucie zagrożenia, etapy tego poczucia także bolą. Bólem jest więc lęk, z kolei zawstyżenie, wszystkie próby ucieczki i zadróść. Zadróść także boli” – podkreśla M. Gogacz<sup>10</sup>.

Rozpad życia emocjonalnego jest procesem destrukcji całego wewnętrznego i z kolei zewnętrznego życia człowieka. Jego źródłem jest : „utrata [przedmiotu] miłości”. Przeżycie to jest wtedy tak „mocne i o tak tragicznych skutkach”, gdy „nie radzi z nim sobie nasze myślenie i nasza decyzja”. „Jest to więc – dodaje M. Gogacz – „utrata podstawowego przedmiotu myślenia i podstawowego uzasadnienia decyzji”.

Autor zwraca nam uwagę wprost na intelektualne i wolitywne implikacje tego faktu mówiąc, że „gdy intelekt i wola nie kierują się do przedmiotu, nie kierują się tam także emocje. Nie są scalane, mobilizowane. Rozprasza się i wygasają”<sup>11</sup>. Zauważmy więc, że pośrednią przyczyną rozpadu życia emocjonalnego jest to, że intelekt „nie może zrozumieć i zobiektywizować” utraty przedmiotu miłości i że rozpad życia emocjonalnego dokonuje się dlatego, że intelekt i wola rezygnują z kierowania, scalania i mobilizowania emocji, które bez tego „rozprasza się i wygasają”. W tym M. Gogacz widzi „przyczynę wewnętrzną” tego procesu. Nazywa to wprost „roze-

<sup>6</sup> *Ciemna noc...*, s.81.

<sup>7</sup> *Ciemna noc...*, s.81.

<sup>8</sup> *Ciemna noc...*, s.81.

<sup>9</sup> I-II 28,6 c.

<sup>10</sup> *Ciemna noc...*, s.93.

<sup>11</sup> *Ciemna noc...*, s.114.

rwaniem związku między intelektem, wolą i emocjami"<sup>12</sup>. Kresem tego rozpadu jest właśnie oddzielenie działań intelektu i woli ich rozproszenie, a w wyniku tego „śmierć duchowa, z kolei fizyczna”<sup>13</sup>. M. Gogacz uważa, że można popaść w rozpacz lub się jej nie poddać, „można w niej budować nadzieję”, dlatego proponuje szukanie w tym „dość jednolitym procesie wewnętrznej zagłady... słabych miejsc, które wzmacniając dobrem moglibyśmy uczynić początkiem drogi do nadziei”. I dodaje: „stopnie narastania nadziei są bowiem stopniami przewycięzania rozpacz”<sup>14</sup>.

Rozważmy za M. Gogaczem te stopnie.

## I. POCZUCIE ZAGROŻENIA – NARASTANIE ROZPACZY

„Jeżeli w procesie narastania rozpacz poczucie zagrożenia przekształca się w poczucie utraty celu życia, to ratunkiem jest zmiana celu życia. Jeżeli celem było to, co kochaliśmy, to ratunkiem jest ukochanie czegoś innego”<sup>15</sup>. Ta recepta jest oczywista i słuszna, często jednak niewykonalna w praktyce, gdyż przedmiot miłości przystosowuje do siebie całą naszą osobowość. Nie da się szybko zmienić tej osobowości, dlatego zwykle trzeba zgodzić się na proces rozpadu życia emocjonalnego i próbować wyrwać człowieka z któregoś z jego poszczególnych etapów. M. Gogacz pisze niemal brutalnie: „nic nie zastąpi umarłych dzieci, ale jest ratunek przed rozpacz”<sup>16</sup>.

## 2. LĘK

M. Gogacz nie stara się ustalić „bytovej struktury” lęku. Pisze tylko, że „jest on relacją. Jako relacja wymaga rozpoznania jego podmiotu i kresu. Podmiotem relacji, która jest lękiem, jest człowiek, gdyż człowiek przeżywa lęk. Tak się sądzi” – pisze<sup>17</sup>. Jest to analiza ściśle tomistyczna. Wydaje się, że wystarczyłoby zbadać teraz starannie przedmiot lęku, czy jego przyczynę, autor jednak dodaje, że „może lekceważenie lęku ma źródło w błędnej identyfikacji jego podmiotu. Człowiek jest raczej kresem relacji lęku. Jego podmiotem jest wydarzenie, które lęk wywołuje”<sup>18</sup>. I tutaj stawia szereg znaków zapytania, konkludując ostatecznie, że „łatwiej widać lęk w jego przejawach”.

Korzystając z teorii relacji, gdy uczynimy człowieka kresem relacji lęku, podmiotowanego przez jakieś wydarzenie, to właśnie to wydarzenie uczynimy podmiotem lęku. Wydarzenie zaś jako relacja nie ma w sobie mocy kształtowania naszego lęku i wtedy musimy przyjąć neoplatońską rację dostateczną relacji (*principium a quo est*), która stanie się jej ostatecznym wyjaśnieniem.

Wydaje się, iż funkcjonowanie lęku w procesie rozpadu życia emocjonalnego można opisać w ściśle tomistycznym kontekście. Otoż szczęście w miłości gwarantowane jest pewnością jej trwania. Gdy ta pewność istnieje – wszystko jest w porządku. Gdy zostanie zachwiana, pojawia się bojaźń przed utratą ukochanego dobra. Ta bojaźń musi pojawić się zawsze, nawet u ludzi najodważniejszych, gdyż jest ona na miarę umiłowania dobra. A pamiętamy, że rozpacz wywołać może tylko utrata dobra bardzo kochanego. Odróżnić możemy tu jedynie bojaźń uzasadnioną, wtedy gdy istotnie tracimy jakieś wielkie dobro oraz bojaźń nieuzasadnioną, gdy tylko nam się wydaje, że np. ukochana osoba chce od nas odejść. Jasne jest jednak, że skoro w tym drugim wypadku nie nastąpi odejście, to nie nastąpią też kolejne etapy rozpadu życia emocjonalnego.

<sup>12</sup> *Ciemna noc...*, s.114.

<sup>13</sup> *Ciemna noc...*, s.114.

<sup>14</sup> *Ciemna noc...*, s.114.

<sup>15</sup> *Ciemna noc...*, s.82.

<sup>16</sup> *Ciemna noc...*, s.83.

<sup>17</sup> *Ciemna noc...*, s.84-85.

<sup>18</sup> *Ciemna noc...*, s.85.

Jest czymś normalnym, że problem odchodzenia od nas osób kochanych w naszym przeżyciu rozpoczyna się od uczucia bojaźni. Jeszcze bowiem nie wiemy o zerwaniu, jeszcze nie jesteśmy pewni odejścia, już jednak wtedy pojawi się uczucie bojaźni. I dlatego trafnie M. Gogacz wymienia przejawy bojaźni: przypuszczenia, podejrzenia, zazdrość. I właśnie najwięcej uwagi poświęca temu ostatniemu przejawowi<sup>19</sup>, gdyż zazdrość jest tym szczególnym rodzajem lęku, w którym boimy się utraty dobra. Dlatego św. Tomasz wiąże je z miłością<sup>20</sup>.

Ta zazdrość polega głównie na walce. Jest to walka „o wyłączność”, która jest „walką o szczęście”, zazwyczaj jednak, a często i zarazem ma ona postać walki „o wzięcie kogoś lub czegoś w niewolę” i dlatego „musi się ją przegrać”. Walka ta bowiem „niszczy zaufanie, pokój, przyjaźń, wywołuje nieufność, atakuje życziwe powiązania...[gdym] „zazdrość ma źródło w wymyślonych lub wyobrażonych powodach”...”. Zazdrość, która z kolei ma źródło w postawie całkowitego podporządkowania sobie ludzi, rzeczy, relacji, spraw i dzieł, wyznacza niewolę, odcięcie kogoś od dzieł, spraw, relacji, rzeczy, ludzi, z którymi ktoś podporządkowany był dotychczas związany. To oddzielenie go od tego, czym żył, budzi nieufność, a przede wszystkim pozbawia wolności...tego pozbawienia wolności nikt nie jest w stanie przetrwać. Musi zrodzić się opór, potrzeba odejścia, która potęguje zazdrość i wzmaga walkę<sup>21</sup>.

### 3. PRZEWYCIĘŻANIE LĘKU – BUDOWANIE NADZIEI

Czytając zalecenia M. Gogacza zastanawia zbieżność jego poglądów z opiniami autorów *Integracji psychicznej*<sup>22</sup>: A. Terruwe i C. Baars radzą nie ingerować w sam lęk, lecz budzić zaufanie do terapeuty i w ten sposób budować nadzieję w pacjencie. M. Gogacz pisze wprost: „lęku nie wolno dotykać... Lęk należy niszczyć poprzez jego wcielenia, którymi są podejrzenia, przypuszczenia, zazdrość, popłoch, panika”<sup>23</sup>.

Autor podaje zwykle dwie recepty. Pierwsza, stosująca myślenie realistyczne, jest zaleceniem oddziaływania na intelekt i pomaga zdystansować przeżycia. Druga – będąca dowodem realizmu autora, który wie, że niezwykle rzadko przemawia do ludzi, a tym bardziej do ludzi ulegających rozpacz, myślenie realistyczne – jest receptą wychowawczą, pomijającą intelekt zrozpaczonego<sup>24</sup>.

Recepta pierwsza brzmi następująco: „z podejrzeń i przypuszczeń, pośrednio więc z zazdrości, należy leczyć ucząc odróżniania tego, co możliwe, od tego, co realne. Należy odzwyczaić od wiązania emocji z podejrzeniami i przypuszczeniami, z możliwością, postulatami i marzeniami”<sup>25</sup>.

Samą zazdrość leczy się „stosując kilka zabiegów: ukazywanie w zazdrości ładunku złudzenia, łagodzenie apodyktyczności, zachęcanie do akceptowania wolności, budzenie zaufania do ludzi”<sup>26</sup>. Autor jednak zauważa, że „argumenty rozumowe nie zawsze mobilizują emocje i człowiek przyjmuje je z rezerwą”<sup>27</sup>.

<sup>19</sup> *Ciemna noc...*, s.85-88.

<sup>20</sup> I-II, 28.

<sup>21</sup> *Ciemna noc...*, s.85-86.

<sup>22</sup> A. Terruwe i C. Baars, *Integracja psychiczna. O nerwicach i ich leczeniu*, Poznań 1987. Rec. A. Andrzejuk, *Studia Philosophiae Christianae* 27 (1991) I, s. 148-157.

<sup>23</sup> *Ciemna noc...*, s. 116.

<sup>24</sup> Wychowanie i kształcenie w ich stosowaniu rozumie się jako kierowanie wolą człowieka przez kogoś innego. Zachodzi ono w sytuacji, gdy intelekt i wola nie są jeszcze usprawnione, przez kulturę, w dostatecznym stopniu. Korzystają wtedy te władze ze wskazań intelektu i woli innego człowieka.

<sup>25</sup> *Ciemna noc...*, s. 116.

<sup>26</sup> *Ciemna noc...*, s.116.

<sup>27</sup> *Ciemna noc...*, s.117.

Stąd recepta druga: oparcie się na pedagogice, stosującej postulatory i w niej zdyskwalifikowanie „apodyktyczności wobec ludzi”. Trzeba ukazać nieelegancję zabierania komuś jego wolności. Trzeba też wyjaśnić, że „miłość jest darem i że wobec tego ma źródło w wolności”<sup>28</sup>. Postawę taką zabezpiecza wychowanie do poszanowania cudzej własności.

Pozytywne skutki tej kuracji to rezygnacja z myślenia możliwościami i postawy apodyktyczności. Zachowania łagodne oraz dobre opinie o innych ludziach ujawniają te skutki.

#### 4. ZAWSTYDZENIE

„Gdy zobaczymy, że niczego nie da się naprawić, podejmujemy inny zespół działań: kryjąc zawstydzenie uciekamy od tego, co było”<sup>29</sup>. Ucieczka zawsze ujawnia zawstydzenie. Wstydzimy się, że „nie jesteśmy silni”, że „nasze wartości nie są jedyne i atrakcyjne”, że „nie umieliśmy nawiązać z kimś relacji”, że stosowaliśmy nietrafne metody, że próbowaliśmy podporządkować sobie inną osobę. „Zawstydza nas sam popłoch i panika, przeżycie podejrzeń i zazdrości...wreszcie nasza samotność. Zawstydza nas też odrzucenie”<sup>30</sup>.

Fakt teraz najważniejszy to to, że lęk już minął, czy jak pisze M. Gogacz „raczej przyjął postać przerażenia”. Dla nas jest jasne, że zaczęła się już rozpacz.

Interesuje nas tu jednak samo zawstydzenie, które ujawnia ucieczka. Człowiek ucieka głównie przed tym, co go dotknęło, ucieka także przed innymi ludźmi, świadkami jego tragedii. Pragnie uciec do innych osób i relacji. Lecz te zwykle nie nawiązują się łatwo, zawstydzenie pogłębia się i człowiek ponawia próbę ucieczki.

#### 5. PRZEZWYCIĘŻANIE ZAWSTYDZENIA

„Zawstydzeniu można wyjść naprzeciw zachęcając do wycieczek, do spacerów po parku, w ogrodach, do zwiedzania muzeów, miast, krajów”<sup>31</sup>. Ratuje to przed ucieczką, ale nie chroni przed zamknięciem się w sobie. „Potrzebna jest wtedy inna pomoc: obecność osób”<sup>32</sup>. „Ratowanie przed zamknięciem się w sobie to wprost nuzące przekształcanie w „tak” wszystkich „nie”, stanowiących teraz repertuar kogoś zrozpaczonego”<sup>33</sup>.

I w tym zawiera się drugi rodzaj recepty. Trzeba bowiem powtarzać zrozpaczonemu, że „służył, jak umiał, że chronił miłość, że był silny, spokojny, że szanował wolność, że ma przyjaciół..., że wygrał, że nie jest to jeszcze odrzucenie, lecz refleksja osoby, która odeszła, jej proces wyboru”<sup>34</sup>.

Według pierwszej recepty powinno się zaatakować samo zawstydzenie, gdyż ujawnia ono, że „przez miłość rozumiemy tylko wzajemność”<sup>35</sup>. Tymczasem miłość jako relacja może istnieć lub nie, ale niczego to nie zmienia w naturze osoby która ją podmiotuje. Relacja nie decyduje o podmiotach, lecz odwrotnie. Miłością mamy służyć osobom, a nie samej miłości. „Zawstydzenie ma więc źródło w relacjonistycznym myśleniu o miłości, może w socjologicznie ujmowanej sprawiedliwości. Tymczasem miłość przekracza sprawiedliwość, gdyż jest darem, a daru nie można odwzajemnić. Nie podlega ona sprawiedliwości lecz wolności. Kochając nie mamy podstaw do spodziewania się miłości”<sup>36</sup>.

<sup>28</sup> *Ciemna noc...*, s.117,

<sup>29</sup> *Ciemna noc...*, s.88.

<sup>30</sup> *Ciemna noc...*, s.88-89.

<sup>31</sup> *Ciemna noc...*, s.118.

<sup>32</sup> *Ciemna noc...*, s.118.

<sup>33</sup> *Ciemna noc...*, s.119.

<sup>34</sup> *Ciemna noc...*, s.119.

<sup>35</sup> *Ciemna noc...*, s.119.

<sup>36</sup> *Ciemna noc...*, s.119.

„Przełamaniem zawstydzienia jest zwierzenie”<sup>37</sup>. Zwierzenie bowiem ujawnia zaufanie, które przełamuje wstyd. To zwierzenie trzeba podtrzymać i pobudzać.

## 6. BÓL

Uczucie to funkcjonuje w całym procesie rozpadu życia emocjonalnego, lecz dopiero teraz zaczyna dominować, gdyż dopiero teraz zaczyna do nas docierać wyraźnie fakt, że utraciliśmy ukochaną osobę. Właśnie ta utrata boli. Ona jest przedmiotem bólu. Jest więc nim zło opuszczenia. Rodzaje tego uczucia wyróżnia się ze względu na drogę poznawczą uświadomienia sobie zła, które nas boli. Uczucie bólu jest rozpaczą zmysłów, które ujęły nieobecność kogoś kochanego. Boli brak spotkań, rozmów, uśmiechów, brak wszelkich kontaktów. Uświadomienie sobie tego, ale tylko na poziomie wyobrażeniowym, powoduje, że ból ogarnia całą psychikę. Ten ból nazywamy smutkiem. Gdy jednak człowiek przyczynę bólu ujmie intelektualnie i wszystko zrozumie oraz zobiektywizuje, wtedy ustępuje smutek, a pojawia się cierpienie, które już nie zagraża człowiekowi. Ból zaś, a szczególnie smutek, niszczy i zabijają człowieka<sup>38</sup>.

„To, co było powodem zawstydzienia, teraz jest powodem bólu” – pisze autor. Pamiętamy bowiem, że zło utraty jest najpierw, gdy się go tylko spodziewamy, przedmiotem bojaźni, potem zawstydzienia, które jest gatunkiem, bojaźni, a następnie bólu, gdy fakt doznania zła przez człowieka jest pewny. Zresztą M. Gogacz pisze wprost: „Boli nas brak tego, co kochamy”<sup>39</sup>, przy czym nacisk położyć musimy tu na „brak”, gdyż samo to, „co kochamy” jest przedmiotem rozpacz.

Leczenie bólu to przenoszenie go z poziomu zmysłów i psychiki na poziom duszy i uczynienie go cierpieniem. Zrozpaczony musi zrozumieć swój ból i to już przekształca go w cierpienie. Cierpienie nie niszczy człowieka – uważa M. Gogacz. Koniecznie więc trzeba uruchomić rozumowania; łatwiej będzie potem powodować decyzje.

„Ból utrwalony w psychice, to smutek”.

## 7. SMUTEK

„Jest głównie...znakiem braku miłości, a raczej braku tego, co kochamy” Jest kresem zła w psychice człowieka. W smutku brak już dobra, nawet cienia kochanego przedmiotu. Pozostało zło braku. Zjednoczenie z tym złem jest smutkiem. „Człowiek, sprowadzający swe życie do bólu i smutku, powoduje agonię pełni tego, czym jest”<sup>40</sup>.

Przełamywanie smutku, to przenoszenie go do duszy. Polega to przenoszenie na wiązaniu smutku z cierpliwością. Trzeba więc pobudzać stan oczekiwania, „sugerować, że wróci osoba kochana, gdyż przecież może się zdarzyć, że wróci... . Smutek powiązany z cierpliwością to już tęsknota”<sup>41</sup>.

Właśnie tęsknota, która jest bolesnym oczekiwaniem, z powodu właśnie tego oczekiwania, stanowi przełamanie smutku. Gdy przełamiemy smutek, możemy przeprowadzić zrozpaczonego przez kolejne stopnie budowania nadziei. Gdy się to nie uda, proces destrukcji życia opuści psychikę, a raczej ogarnie wszystkie przejawy życia.

## 8. UTRATA CELU ŻYCIA

„Smutek, jako stan bierności emocji, jest pogłębieniem zerwania związków z myśleniem i decyzjami. Z powodu tego zerwania intelekt nie może ukazać emocjom ich celu, a wola nie może zdecydować jego osiągnięcia. Właśnie umierają cele, a wśród nich cel życia i potrzeba życia”<sup>42</sup>.

<sup>37</sup> *Ciemna noc...*, s.120.

<sup>38</sup> I-II,37. Cała kwestia o skutkach tego uczucia. Zob. szcz. art. I i 4.

<sup>39</sup> *Ciemna noc...*, s.94.

<sup>40</sup> *Ciemna noc...*, s.95-96.

<sup>41</sup> *Ciemna noc...*, s.121.

<sup>42</sup> *Ciemna noc...*, s.97.

Ta utrata celu życia ma najpierw postać izolacji. Jest to efekt niszczącego działania smutku. Izolacja ta ma etap ciszy, polegającej na wygaszaniu się w człowieku potrzeb, oraz etap negacji, gdyż człowiek staje się też nieczuły na potrzeby i cierpienia innych. Pojawia się też niechęć do wszelkiej działalności, najpierw ma to postać zaniedbania intelektu, co w sumie powoduje narastanie ignorancji. Zamiera potem też i wola, co nazywa się abulią. Wola nie jest już ani motywowana wskazaniem intelektu, ani pobudzana przez uczucia.

Ignorancja, zaniedbanie prawdy, niszczy wiarę wspierającą się na prawdzie, a abulia, niszcząca dobro, usuwa też nadzieję. Jeszcze mogą pojawić się marzenia – cień poznania i cień nadziei. „Marzenie smutnych demobilizuje. Gdy trwa długo niszczy motywację samoobrony”<sup>43</sup>.

### 9. OBRONA PRZED UTRATĄ CELU ŻYCIA

Trzeba bronić tego celu. Albo więc człowiek musi znaleźć nowy cel życia, albo uznać za ten cel samotną miłość. Jedno i drugie wymaga przebudowy całego życia. Należy więc za wszelką cenę wywołać tęsknotę, przełamującą smutek.

Ludzie z boku mogą już tylko pomagać zrozpaczonemu swoją obecnością i zachętą do działań przynoszących radość. M. Gogacz radzi odwołać się do właściwego marzeniom myślenia możliwościami i w nim szukać pociechy i tęsknoty. Tu już nie pomagają argumenty filozoficzne i teologiczne, gdyż ich zrozumienie wymaga działania intelektu. Pomóc mogą jednak argumenty możliwościowe, gdyż funkcjonuje jeszcze zmysłowa władza osądu.

### 10. WYGASANIE MOTYWÓW SAMOOBRONY

Proces długotrwały wygasania właściwie całego życia człowieka jest prostą konsekwencją utraty celu życia. Nastąpił rozpad życia duchowego, oddzielenie intelektu od woli i uczuć. Człowiek traci poczucie rzeczywistości, poczucie czasu, obowiązków, zapomina o jedzeniu. Jest to już powolna agonია, która trwać może dość długo, ale ostatecznie prowadzi do śmierci.

Na tym etapie działać trzeba szybko i jak zwykle w takim wypadku wiele się ryzykuje. Trzeba wywołać gniew, ból, zdenerwowanie – jakiegokolwiek uczucie. Ożywić cokolwiek i jakąkolwiek metodą. Może to rozpocząć proces scalania osobowości.

Znakiem ożywienia jest pojawienie się jakiegokolwiek uczucia.

Proces nagły prowadzi do śmierci szybciej. I nie zawsze jest to śmierć naturalna. Proces ten charakteryzuje się szybkim przebiegiem rozpadu życia emocjonalnego, za którym następuje załamanie się organizmu. Śmierć następuje szybko. Niekiedy zrozpaczony sam sobie ją zadaje.

Ratowanie zrozpaczonego polega w tym wypadku na stałej obecności na podtrzymywaniu, opanowywaniu, wyciszaniu. I trzeba tylko wstrzymać motywowane emocjami decyzje.

### 11. ZAKOŃCZENIE

M. Gogacz ukazuje funkcjonowanie uczuć w całym życiu wewnętrznym człowieka, zgodnie ze swoją tezą, że miłość ludzka jest „odbudowana” uczuciami. Wybiera tu niezwykle istotny moment ludzkiego życia, gdy traci człowiek najbliższą osobę. Przeżycia, a więc zachowanie się uczuć w tej sytuacji, nazywa właśnie procesem rozpaczy.

Jako jeden z nielicznych autorów, obok A. Terruwe i C. Baarsa, „expressis verbis” wyraża przekonanie o konieczności uświadomienia sobie i rozumowego zdystansowania naszych przeżyć. Ponadto wyraźnie wskazuje, że tylko myślenie za pomocą

<sup>43</sup> *Ciemna noc...*, s.103.



realizmu pozwala zrozumieć i zdystansować rozpacz. Gdy tego myślenia brak, ktoś inny rozumiejący i to, co się w zropaczonym dzieje i to, jakie jest w nim kulturowe wyposażenie, stosuje środki i metody wyrwijące człowieka z poszczególnych etapów rozpacz, prowadzących zwykle do duchowej lub także fizycznej śmierci człowieka.

Wszystko to potwierdza tezę o – zgodnej z naturą człowieka – hegemonii intelektu nad innymi władzami ludzkimi. Gdy w wychowaniu tej hegemonii intelektowi nie zapewnimy, to możemy popaść w opisywane przez A. Terruwe i C. Baarsa anomalie w życiu psychicznym, a w przypadku, gdy spotka nas nieszczęście, mające moc wywołania rozpacz – nie potrafimy się jej przeciwstawić i możemy się stać jej ofiarami.

Dodajmy, że wychowanie człowieka, które ma między innymi zapewnić wspomnianą hegemonię intelektu nad innymi władzami nie jest niczym innym, jak nabywaniem sprawności intelektualnych i moralnych.

KRZYSZTOF BAŃKOWSKI

### TOMIZM KONSEKWENTNY NA TLE ODMIAN TOMIZMU

1. Tomizm tradycyjny. 2. Tomizm lowański. 3. Tomizm transcendentálny. 4. Tomizm egzystencjalny. 5. Tomizm konsekwentny

Tomizmem nazywamy taką filozofię, która nawiązując do koncepcji bytu zaproponowanej przez Tomasza z Akwinu stanowi jej kontynuację i tworzy rozwój. Szczególny rozkwit myśli tomistycznej wiąże się bezpośrednio z encykliką papieską *Aeterni Patris* ogłoszoną przez Leona XIII w 1879r.<sup>1</sup>

Dokument ten wskazując na myśl Akwinaty jako pożądane źródło inspiracji filozoficznej zachęcił licznych uczonych chrześcijańskich do podjęcia wysiłków, które zaowocowały powstaniem szeregu odmian filozofii tomistycznej. Różnice między nimi polegają głównie na innym pojmowaniu przedmiotu badań filozofii, metody ich prowadzenia a w konsekwencji samej koncepcji bytu. Aby wypuklić ewentualną specyfikę proponowanego przez M. Gogacza tomizmu w jego odmianie konsekwentnej zaprezentowane zostaną w tym rozdziale wszystkie aktualnie obecne w kulturze wersje tomizmu. Szczególna uwaga zwrócona zostanie na funkcjonujące w nich rozumienie przedmiotu, metody i koncepcji bytu.

#### I. TOMIZM TRADYCYJNY

Rezultatem pierwszej próby wykorzystania myśli Tomaszowej jako źródła inspiracji filozoficznej był zapoczątkowany na przełomie wieków tzw. tomizm tradycyjny<sup>2</sup>. Jego przedstawiciele upowszechnili pogląd, według którego metafizyka Akwinaty jest spójną syntezą ujęć platońskich, arystotelesowskich, neoplatońskich i chrześcijańskich.

<sup>1</sup> Sam tekst encykliki przygotowany został przez grono uczonych włoskich, wśród których znajdowali się: Gaetano Sanseverino – autor wielotomowego dzieła *Philosophia christiana cum antiqua et nova comparata* (1862), Gennaro Portenova – autor *La philosophia speculativa compendiata* (1883) oraz Salvatore Talamo – autor *L'Arestotelismo della Scolastica* (1873). por. W. Seńko, Jak rozumieć filozofię średniowieczną, Warszawa 1993, s. 11.

<sup>2</sup> Inicjatorem tego nurtu tomizmu był ośrodek w Louvain pracujący pod kierunkiem D. Merciera.